

KS. FELIKS GRYGLEWICZ

PATRZENIE NA JEZUSA W ŚWIETLE CZWARTEJ EWANGELII

Ci ludzie, którzy przychodzili do Jezusa, przyglądali się Jego osobie od pierwszego momentu spotkania z Nim; słuchali też Jego nauk, chcieli bowiem zdać sobie sprawę z tego, kim On jest. Relacje Jana Ew. na ten temat zwracają przede wszystkim uwagę na pierwszy z tych aspektów zainteresowania się osobą Jezusa, na przyglądanie się Jemu, oraz temu, co On czynił. W tych relacjach Jan mówił o patrzeniu na Jezusa, przyglądaniu się Jemu oraz o wpatrywaniu się w Niego, przede wszystkim jednak zależało mu na pokazaniu tego, jak ludzie widzieli Jego osobę, z tym bowiem wiązały się dla nich daleko idące konsekwencje. Aby w tym się zorientować poza samym patrzeniem na Jezusa (1) musimy zwrócić uwagę na te momenty z Jego życia, które wpatrywaniu się w Jego osobę nadawały specjalny charakter, na przyglądanie się Jego cudom (2), patrzenie na Ukrzyżowanego (3) i ujrzenie Go po zmartwychwstaniu (4).

1. Niezależnie od motywów, które skłaniały ludzi do tego, żeby przyjść do Jezusa, każdy, kto przyszedł, przyglądał się Jego osobie. To przyglądanie się było takim samym patrzeniem i widzeniem, jakie cechuje każdego człowieka. Tak patrzył ten niewidomy, któremu Jezus wzrok przywrócił, na wszystkich (np. 9, 7), a w tym także na Jezusa (9, 37); tak spojrzeli na siebie apostołowie gdy usłyszeli, że jeden z nich będzie zdrajcą (13, 21—22), a na Jezusa, gdy po zmartwychwstaniu łodzią pełną ryb dopłynęli do brzegu i zobaczyli przygotowany dla siebie posiłek (21, 9). Autorowi czwartej Ewangelii jednak takie patrzenie wystarczało tylko w innych kontekstach (np. 6, 5; 20, 1. 12), tam zaś gdzie Jezus był przed-

miotem obserwacji, patrzenie musiało sięgać głębiej, aniżeli wzrok sięgąć może. Mając to na uwadze Jan tzw. rewelacyjnym schematem zwracał uwagę na nadprzyrodzone treści mieszczące się w podtekście jego opowiadania, a nadto podał kilka przykładów wskazujących na nadprzyrodzone cechy, które bystry obserwator w osobie Jezusa mógł zauważyć.

Jan kilka razy powtórzył pewien układ słów, który u niego ma specjalne znaczenie, a który nazwano schematem rewelacyjnym¹. W schemat ten wchodzi trzy słowa: pierwsze — mówiące, że ktoś, Jan Chrzciciel lub Jezus, widzi; drugie — że on mówi; po nich następuje zdanie rozpoczynające się od greckiego słowa „ide” (oto), a określające nadprzyrodzoną rolę, która ma spełnić ten, do kogo ono jest zwrócone. Schemat ten występuje dwa razy w opisie działalności Jana Chrzciciela. On zobaczył nadchodzącego Jezusa i „rzekł: Oto baranek Boży, który gładzi grzech świata” (1, 29). Nazajutrz tenże Jan Chrzciciel „zobaczył przechodzącego Jezusa i rzekł: Oto baranek Boży” (1, 36). W dwóch innych wypadkach Jezus jest podmiotem. Ujrzał On Natanaela i powiedział: „Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępu” (1, 47). W ostatnim wypadku Jan relacjonował, że kiedy Jezus będący na krzyżu „ujrzał matkę i stojącego obok niej ucznia, którego miłował, rzekł do matki: Niewiasto, oto syn twój; następnie rzekł do ucznia: Oto matka twoja” (19, 26—27). Zasygnalizowana tym schematem nadprzyrodzona treść mówi o Jezusie, który swoją śmiercią zgładzi ludzkie grzechy; wskazuje na takiego przedstawiciela wybranego narodu, który swoją dotychczasową postawą gwarantuje, że pójdzie za Jezusem i będzie Jego wyznawcą; mówi też o Maryi jako o duchowej matce i wspomożycielce wszystkich tych, którzy w Jezusa uwierzą i przez to staną się członkami Jego Kościoła.

Nadprzyrodzona treść wynikająca z rewelacyjnego schematu odnosi się do przyszłości, ale ona już zrealizowała się wtedy, gdy Jan redagował swoją Ewangelię. To dla każdego jej czytelnika było zachętą do poszukiwania nadprzyrodzonych treści także w innych fragmentach Ewangelii, a przede wszystkim w osobie Jezusa Chrystusa. Autor ułatwił to czytelnikowi wskazując na przykłady, w których była mowa, jak początkowo, a jak później widzieli Jezusa ci, którzy się z Nim bezpośrednio stykali.

Spośród bystrych obserwatorów przyglądających się Jezusowi Jan najpierw wskazał na dwóch uczniów Jana Chrzciciela. Zachęteni słowami Jezusa „chodźcie i zobaczcie” poszli „i zobaczyli gdzie mieszka i tego dnia pozostali u Niego” (1, 39). Jeden z nich, Andrzej, jako wynik swoich obserwacji poczynionych wtedy dzięki bezpośredniemu kontakto-

¹ M. de Goedt, Un schème de révélation dans le quatrième Eyangile, New Testament Studies (=NTS) 8 (1961—62) 142—150.

wi z Jezusem, powiedział do swojego brata Szymona: „Znaleźliśmy Mesjasza, to znaczy Chrystusa”, a potem przyprowadził go do Jezusa (w. 41).

Pisząc o Natanaelu Jan nie zwrócił uwagi na to, że on przyglądał się Jezusowi i na skutek tego uwierzył. To raczej Filip zachęcał go, żeby przyszedł i przyjrzał się Jezusowi (1, 46), raczej też Jezus wpatrywał się w Natanaela (w. 47), bo widział go już wcześniej pod figą (w. 48)². Sam Natanael mając Jezusa na uwadze najpierw wyraził wątpliwość, czy z Nazaretu może pochodzić co dobrego (w. 46), a potem zachwycony nazwał Go rabbim, Synem Bożym i królem Izraela (w. 49). On tę jego wypowiedź uznał za wyznanie wiary i zapowiedział, że zobaczy większe rzeczy (w. 50), Syna człowieczego będącego na ziemi, ale poprzez aniołów mającego nieprzerwany kontakt z Bogiem w niebie (w. 51)³.

Samarytanka przysłała po wodę; w osobie Jezusa, który zmęczony drogą siedział przy studni, początkowo widziała ona tylko człowieka należącego do znieawidzonego żydowskiego narodu (4, 9), gdy jednak Jezus zaczął mówić o takiej wodzie, jaką On mógłby jej dać, zapytała, czy On jest „większy od ojca naszego Jakuba, który dał nam tę studnię, z której pił i on sam, jego synowie i jego bydło” (w. 12). Później na podstawie tego, co Jezus wyjawiał o jej małżeństwie, powiedziała: „widzę, że jesteś prorokiem” (w. 19), a gdy mówił o czci oddawanej Bogu — że jest Mesjaszem (w. 25. 29). Wielu Samarytan dowiedziało się o Jezusie z jej opowiadania; ona zachęcała ich: „Przyjdźcie i zobaczcie” Go. „Czyż On nie jest Mesjaszem?” (w. 29). Gdy zaś Jezus przez dwa dni wśród nich przebywał i nauczał, uwierzyli w Niego⁴, bo doszli do przekonania, „że jest naprawdę zbawcą świata” w. 42).

Podobny rozwój od początkowych naturalnych spostrzeżeń do zauważenia w osobie Jezusa nadprzyrodzonych właściwości, pokazał Jan w opowiadaniu o niewidomym, któremu Jezus wzrok przywrócił. W pierwszych informacjach, jakie o Nim podawał, niewidomy mówił o człowieku zwanym Jezusem (9, 11), później zaś wyraził swoje przekonanie, że On jest prorokiem (w. 17), a chociaż faryzeusze wmawiali w niego, że Jezus, to człowiek, który nie może pochodzić od Boga, człowiek grzeszny (w. 16. 24; por. w. 25), on stał twardo przy swoim przekonaniu; wiedział, że Bóg wysłuchuje próśb Jezusa, a zatem On „jest czcicielem Boga i pełni Jego wolę” (w. 31) i że musi od Boga pochodzić (w. 33). Do ostatecznego spreycyzowania jego stanowiska przyczynił się sam Jezus pytaniem: „czy ty

² Uczni żydowscy chętnie pod figą studiowali Torę. Teksty o tym zob. H. L. Strack — P. Billerbeck, *Kommentar zum Neuen Testament aus Talmud und Midrasch*, München 1924, t. 2, s. 371. Zob. też J. Jeremias, *Die Berufung des Nathanael*, *Angelos* 3(1928) 2—5.

³ E. Michoń, *Znaczenie i teologiczna interpretacja logionu J 1, 51*, *Studia Warمیńskie* 10(1973) 133—191; 11(1974) 249—307.

⁴ Uwierzenie Samarytan trzy razy zostało wzmiankowane (4,39.41.42).

wierzysz w Syna człowieczego?" (w. 35)⁵. Gdy on okazał gotowość uwierzenia⁶ Jezus wskazał na siebie, że Synem człowieczym jest „ten, którego widzisz i który mówi do ciebie”. Na to uzdrowiony odpowiedział: „Wierz, Panie, i oddał mu pokłon” (w. 36—38).

W serii przykładów wskazujących na to, co wnikliwa obserwacja pozwoliła dostrzec w osobie Jezusa Chrystusa, znajduje się również osoba św. Jana Ew., który mówiąc o sobie w liczbie mnogiej, w przeważnej ilości wypadków łączył się w jedno z innymi apostołami i bezpośrednimi świadkami działalności i nauczania Jezusa. U niego stadium początkowych obserwacji Jezusa możemy się dopatrywać tam, gdzie była mowa o dwóch uczniach Jana Chrzciciela, spośród których jednym był Andrzej (1, 37—41). Nie znamy dalszych jej etapów, gdy jednak po wielu latach Jan był przełożonym gmin kościelnych, za źródłową tradycją, którą w nich spotkał, określił Jezusa jako Logos, istniejący w preegzystencji byt, będący wyrazem Bożej myśli i woli, nazywany również Jego Synem jednorodzoną, który w określonym czasie przyjął ludzkie ciało, tj. wcielił się i właśnie w osobie Jezusa najpierw głosił ludziom słowo Boże, a potem dokonał ich odkupienia. Uzupełniając wypowiedzi hymnu Jan zwrócił uwagę na chwałę jednorodzonego Syna Bożego, którą Jezus osiągnął przede wszystkim dzięki cudom (1, 14; por. 11, 40).

Redagując pierwszy list do swoich wiernych Jan przede wszystkim w początkowym zwrocie „to, co było od początku” przez użycie zaimka rodzaju nijakiego, „co”, podobnie jak bywało w religijnych tekstach pogańskich, wyraził myśl, że Jezus jest bóstwem, którego właściwości ludzkimi pojęciami nie można określać, a które odwiecznie istnieje. Właśnie chce pisać o takim Logosie, o jakim była mowa w prologu do czwartej Ewangelii i o takim Jego bóstwie. W boskie więc aspekty swojego Logosu zapatrzył się on do tego stopnia, że zaczął budować zdanie o paradoksalnej treści, a dopiero na końcu wstępu, po dygresjach, powiedział o Bogu Ojcu i Jego Synu, Jezusie Chrystusie (1 J 1, 1—3). W tym paradoksalnym zdaniu Jan przede wszystkim podkreślił, że bóstwo, „które było od początku”, słyszeliśmy i „widzieliśmy naszymi oczami”. Jego nauka kiedyś słyszana jeszcze brzmi w Janowych uszach, a postać Jego kiedyś dawno z bliska oglądaną Jan obecnie potrafi odtworzyć w swojej wyobraźni, a słuchaczom żywym słowem ją odmalować; nie może bowiem zapomnieć tego, „na co patrzyliśmy i czego ręce nasze dotykały”, to bowiem był Logos życia (w. 1). W nim objawiło się życie wieczne, które było w Bogu Ojcu, a myśmy je widzieli, bo się

⁵ Tak mają najlepsze egipskie kodeksy. W bardzo wielu innych kodeksach mówi się o Synu Bożym.

⁶ Zob. trzykrotną wzmiankę o uwierzeniu (9,35.36.38).

wcieliło (w. 2); nawiązując zaś do początku swej wypowiedzi Jan jeszcze raz podkreślił, że bóstwo „widzieliśmy i słyszeliśmy” (w. 3)⁷.

We wszystkich podanych przykładach ci, którzy przyglądali się Jezusowi, dostrzegali w Nim nadprzyrodzoną postać. Gdy jednak w oczach wielu Jezus, to przede wszystkim Mesjasz, o jakim mówiły starotestamentowe przepowiednie i jakiego się spodziewano, w oczach Jana, to była boska postać. Jan głęboko był o tym przekonany, nie tylko bowiem twierdził, że kto wierzy w Jezusa, nie w Jezusa wierzy, ale w Boga, który Go posłał (12, 44), nie tylko w wierze jednoczył ze sobą na jednej płaszczyźnie Boga Ojca i Jezusa Chrystusa, ale nawet twierdził, że kto widzi Jezusa, widzi w Nim Boga Ojca (12, 45; 14, 7—10)⁸.

Różnica pomiędzy ujęciem osoby Jezusa przez grupę bezpośrednich świadków, a ujęciem Janowym, jest dla nas zrozumiała, gdy bowiem relacje o nich pochodzą z okresu ich bezpośrednich kontaktów z Jezusem, to, co Jan pisał mając siebie na uwadze, odtwarza jego przekonania i tę wiarę, którą miał w okresie pisania czwartej Ewangelii i listów. Pomiedzy tymi okresami upłynęło ok. 70 lat, kiedy to nie tylko miało miejsce zmartwychwstanie Jezusa i zesłanie Ducha Świętego mające podstawowy wpływ na zrozumienie postaci Jezusa i Jego nauki, ale kiedy również doszły do głosu wyniki przemyśleń tych ludzi, którzy w Jezusa uwierzyli, przede wszystkim św. Pawła i samego św. Jana. Wynikiem ich było silne podkreślenie boskiego charakteru osoby Jezusa Chrystusa. Nic dziwnego zatem, że to najwyraźniej doszło do głosu tam, gdzie Jan mówił o sobie. W tej jego relacji jednak pominięta została droga, jaką Jan doszedł do swoich przekonań i wiary.

W każdym z podanych przykładów występuje jakaś wzmianka o widzeniu⁹. Tam, gdzie mowa o zwykłym patrzeniu na Jezusa, Jan używał greckiego słowa „blepo” (np. 9, 7), które najlepiej wyrażało naturalną zdolność posługiwania się wzrostem i dzięki temu widzenia, które zostało przeciwstawione ślepotcie (9, 39. 40—41).

Samarytanka podczas rozmowy obserwując Jezusa spostrzegła, że ma przed sobą proroka; Jan to jej spostrzeżenie wyraził greckim słowem „theoreo”. Nie było to takie spostrzeżenie, które by angażowało ją i mobilizowało do wysiłku, by odkryć kim On jest naprawdę; zaledwie pobudziło ono jej ciekawość. Tak samo było z tymi Żydami, którzy obserwo-

⁷ F. Mussner, *Die johanneische Sehweise*, Freiburg 1965, 18—22.

⁸ C. Traets, *Voir Jésus et le Père en lui selon l'Evangile de saint Jean*, Roma 1967.

⁹ W. Michaelis, *Horao*, *Theologisches Wörterbuch zum Neuen Testament* (=TWNT) 5,316—368; G. L. Phillips, *Faith and Vision in the Fourth Gospel*, w: *Studies in the Fourth Gospel*, London 1957, 83—95; R. E. Brown, *The Gospel according to John*, New York 1966² 501—503; C. Traets, dz. cyt., s. 7—52; por. E. v. Dobschütz, *Die fünf Sinne im Neuen Testament*, *Journal of Biblical Literature* 48(1929) 391—405.

wali i widzieli cuda Jezusa w Jerozolimie podczas Jego pierwszego święta Paschy (2, 23), oraz w wielu innych wypadkach (np. 6, 2; 7, 3). Postawa Samarytanki była też zbliżona do tej, jaką miał pasący stado owiec najemnik, który zauważył zbliżającego się wilka (10, 12); cały wysiłek, na jaki się zdobył on wtedy, to była tylko ucieczka.

Sytuacja niewidomego, któremu Jezus wzrok przywrócił, dobrze ilustruje jego duchową pozycję odtworzoną Janowym piórem; podczas gdy Jan stale mówił o jego patrzeniu dzięki możliwości widzenia „blepo”¹⁰, w 9, 37 użył greckiego słowa „horao”, gdyż chodziło tam już nie tylko o wzrokowe wrażenia, ale o zrozumienie tego, kim jest Jezus. Ta sama myśl występuje zarówno w zachęcie skierowanej do dwóch uczniów Jana Chrzciciela i w ich spostrzeżeniach (1, 39), w całym opowiadaniu o Natanaelu (1, 46. 47. 48. 50. 51), a także w prologu do pierwszego listu św. Jana (1 J 1, 1—3). Na tym tle „horao” w czwartej Ewangelii można uważać za słowo stojące na linii od wzrokowych wrażeń do wiary, wyrażające też jakiś stan jej bliższy. Taki stan w ogólny sposób wyrażony, a równocześnie przeciwstawiony samym tylko wzrokowym spostrzeżeniom¹¹ sygnalizuje przepowiednia Iz 6, 9 zacytowana u Mt 13, 14 i w Dz 28, 26: będziecie się przyglądali „blepontes blepete”, a nie zobaczycie „ou me idete”. Szeroki zakres uwzględniający nie tylko oglądanie cudów, ale także treść całego Jezusowego nauczania, mieści się w słowie „horao” postawionym w perfectum „heoraka”, zwłaszcza gdy występuje ono w połączeniu ze świadctwem o Jezusie (np. 1 J 1, 2; por. np. J 19, 35)¹², głoszeniem wieści o Nim (1 J 1, 3; por. J 20, 18) lub wierzeniem w Niego (np. 6, 36; 20, 29; por. 15, 24).

Jan pisząc o sobie, o innych apostołach i o tych wiernych, którzy byli naocznymi świadkami, uwydatniał ich bardzo uważne przyglądanie się „theomai” Jezusowi, oraz temu, co On czynił. Jego osoba zaabsorbowała ich całkowicie, tak że można było mówić o jej kontemplacji, w której dominowała tylko świadomość boskiej chwały Jezusa (1, 14)¹³ i boskiego charakteru; ten wniosek wyciągnięto na podstawie cudów, a zwięsz-

¹⁰ To słowo w 9,39 (por. 5,19) nabrało głębszego znaczenia.

¹¹ Przeciwstawienie słów „theoreo” i „horao” występujące w 16,16.17.19 uwydatnia myśl, że apostołowie nie będą widzieli „theoreo” Jezusa po Jego śmierci, po zmartwychwstaniu zaś będą Go oglądali „horao”, przy czym ich radość będzie miała nadprzyrodzone cechy (w. 22), a oni osiągną taki stopień zrozumienia istoty i znaczenia Jego osoby, jakie dotychczas nie było ich udziałem. Podobne przeciwstawienie tych samych słów zauważamy w relacji o Marii Magdalenie, która widziała „theoreo” Jezusa choć nie wiedziała, że Go ma przed sobą (20,14), i która potem przyniosła apostołom radosną wieść, że widziała „heoraka” zmartwychwstałego Jezusa (20,18). Por. też gradację słów w 20,5.6.8 i do tego G. Ghiberti, *I racconti pasquali del capitolo 20 di Giovanni*, Brescia 1972, 32—44.

¹² Zmiana słowa „theomai” użytego w 1,32 na określenie oglądania Ducha Świętego, na słowo „heoraka” w 1,34, mogło być spowodowane informacją Jana Chrzciciela: „widziałem i składałem świadectwo”.

¹³ W 11,40 oglądanie chwały Jezusa zostało wyrażone słowem „horao”.

cza ze wskrzeszenia Łazarza (11, 45). Przyglądanie się pociągało i tak do Jezusa zbliżało, że człowiek nie bacząc na to, iż naraża się na przykre konsekwencje, wchodził w orbitę Jezusowych wpływów i zaczynał w Niego wierzyć (11, 45). Taki stosunek łączył Jana z Jezusem; zasygnalizował on to na początku czwartej Ewangelii (1, 14) i pierwszego swojego listu (1 J 1, 1)¹⁴.

2. Przyglądanie się obejmowało nie tylko osobę Jezusa, ale także to, co czynił i co się z Nim działo. W tym, co Jezus czynił, przede wszystkim widziano cuda. Wprawdzie w czwartej Ewangelii mówi się o czynach „erga”¹⁵ Jezusa, w większości wypadków jednak jest to tylko synonimowe określenie cudów „semeia”¹⁶; na cudach też była skoncentrowana uwaga zarówno jej autora jak i czytelników.

Autor czwartej Ewangelii za tradycją podał lub z niej wybrał siedem cudów. One w sposób bardzo wyrazisty pokazywały nadludzką moc Jezusa, nie tylko więc ci członkowie Janowych gmin kościelnych, którzy w swojej tradycji je przechowywali, ale przede wszystkim naoczni świadkowie byli nimi zachwyceni. Jeśli Janowe relacje wywierały głębokie wrażenie na czytelnikach, jak silnie one musiały działać na tych, którzy byli ich naocznymi świadkami! Nic dziwnego zatem, że tłumy chodziły za Jezusem, żeby przyglądać się ciągle nowym Jego cudom.

Czwarta Ewangelia podaje informacje o takich właśnie Jezusowych zwolennikach przede wszystkim w początkowym okresie Jego działalności. Takimi byli ci, którzy podziwiali Jezusa podczas pierwszej Jego Paschy w Jerozolimie, a wobec których On był ostrożny (2,23—25). Zapewne pomiędzy nimi było wielu Galilejczyków, którzy po skończeniu uroczystości chętnie Go widzieli pomiędzy sobą, bo był cudotwórcą; jako prorok bowiem już od nich nie zaznałby czci (4,43—45). To właśnie w ich środowisku, a więc do nich, Jezus z wyrzutem powiedział, że jeżeli nie zobaczą znaków i cudów, nie uwierzą (4, 48)¹⁷. Oni to ze względu na cuda za Jezusem szli na drugą stronę Jeziora Genezaret (6, 1—2)¹⁸, pod wpływem cudu rozmnożenia chleba zaczęli się zastanawiać, czy Jezus nie jest prorokiem, a mieli zamiar „przyjść i porwać Go, aby Go obwołać królem” (w. 14—15). Jezus wtedy usunął się i prze-

¹⁴ R. E. Brown (dz. cyt., s. 502), uważa, że zestaw słów „horaō” i „theaomai” w 1 J 1, 1 wskazuje na pewien rozwój.

¹⁵ G. Bertram, *Ergon*, TWNT 2, 639. Por. F. M. Braun, *La réduction du pluriel au singulier dans l'Évangile et la première lettre de Jean*, NTS 24(1977—78) 45—47.

¹⁶ K. H. Rengstorf, *Semeion*, TWNT 7, 246—249; R. Schnackenburg, *Das Johannesevangelium*, I, Freiburg 1965, 347—350; Zob. też W. Thüsing, *Erhöhung und Verherrlichung Jesu im Johannesevangelium*, Münster 1970², 58—63.

¹⁷ Zob. E. Schweizer, *Die Heilung des Königlichen*, *Evangelische Theologie* 11(1951—52) 64—71.

¹⁸ Fakty tu zestawione wiążą się ze sobą także chronologicznie, jeżeli zgodnie z opinią wielu ezegetów, np. R. Schnackenburga (dz. cyt., t. 2, s. 6—11) cud opowiedziany w r. 5 umieścimy po tym, co 6 r. relacjonuje.

bywał samotnie na górze, a potem w Kafarnaum wyrzucał im, że szukają Go, bo najedli się cudownie rozmnożonym chlebem (w. 26). Kiedy zaś zaczął domagać się od nich wiary, jakby jeszcze nie dokonał wobec nich żadnego cudu, zapytali: „Jakiego więc dokonasz cudu, abyśmy go widzieli i Tobie uwierzyli?” (w. 30). Nawet w rozmnożeniu chleba nie widzieli oni cudu, podziwiali tylko Jezusowy nadzwyczajny czyn. Tak samo, czyny Jezusa podziwiali członkowie Jego rodziny, tzw. bracia; te czyny robiły na nich silne wrażenie, ale tylko na tyle, żeby Go zachęcić do pójścia do Jerozolimy do publicznego ujawnienia się (7, 34).

W Jerozolimie samej Jezus zwrócił uwagę, że wszyscy Żydzi podziwiają cud, jakiego niedawno dokonał (7, 21), gdy uzdrowił chromego, który od 38 lat leżał nad brzegiem sadzawki (5, 1—9). Przy tym miał im za złe to, że sądzą Go z zewnętrznych pozorów (7, 24), takie bowiem patrzeć na Niego, podziwianie tylko Jego cudów, nie wystarczy. Faryzeusze byli świadkami tego, jak Jezus przywrócił wzrok niewidomemu od urodzenia, a jednak nie uznali tego za cud, za czyn nadprzyrodzony, Jezus zaś zaliczył ich do ślepych, którzy trwają w grzechu (9, 39—41). Podobną sytuację Jan zanotował przy innych poszczególnych cudach (np. 6,36; 5,38), a także przy wzmiankach o wielu cudach (np. 10,32—33; por. 12,40). Żydzi nie tylko nie uznali Jezusowych cudów, ale nawet zniechęcili Go (15,24) i chcieli Go ukamienować (10, 31—33; por. 11, 8)¹⁹.

Samo to zestawienie każe wyciągnąć wniosek, że nie tylko nie wystarczy takie patrzeć na Jezusa i Jego cuda, które tylko zaspokajają ludzką ciekawość, ale że ono jest z gruntu fałszywe²⁰, Jezus zaś sam wskazał dlaczego na Jego cuda trzeba patrzeć inaczej i co w nich widzieć należy.

Po uzdrowieniu chromego nad sadzawką Jezus powiedział, że On jako Syn czyni tylko to, co Jego Ojciec: „Nie mógłby Syn czynić sam od siebie niczego, gdyby nie widział czyniącego Ojca; co bowiem On czyni, to podobnie czyni również Syn. Ojciec miłuje Syna i ukazuje mu to wszystko, co czyni, a jeszcze większe dzieła mu ukaze” (5, 19—20). Na Ostatniej Wieczerzy powiedział o tym jeszcze dokładniej, że „Ojciec, który we mnie przebywa, sam wykonuje te czyny” (14, 10). Wszystkie zatem czyny Jezusa, a są to właśnie te cuda, których dokonuje, są czynami Boga Ojca. Sam Bóg je spełnia za Jego pośrednictwem. On też dokonuje ich na zlecenie Boga i Jego mocą, bo są to „dzieła, które zlecił mi Ojciec po to, abym je wykonał” (5, 36) lub wreszcie dzieła,

¹⁹ J. Gnilka, *Die Verstockung Israels*, München 1961.

²⁰ O właściwym i fałszywym patrzeniu szerzej pisze F. Hahn, *Sehen und Glauben im Johannesevangelium*, w: *Neues Testament und Geschichte*, Festschrift für O. Cullmann, Zürich 1972, 137—141.

„które ja wykonuję w imię mojego Ojca” (10, 25). Na skutek tego Jezus przy niewidomym mógł powiedzieć, że „trzeba spełniać dzieła tego, który mnie posłał” (9, 4). W innym wypadku mówił o doprowadzeniu do końca wszystkich dzieł, które mu Bóg zlecił (np. 5,36). Tam, gdzie mówił o doprowadzeniu do końca tego dzieła, które mu przez Boga zostało zleczone (4, 34; 17, 4), wyrażał podobną treść, ale nacisk kładł na odkupienie ludzi z grzechów jako na najważniejsze swoje dzieło i takie, które ma być spełnione na końcu.

Te związki z Bogiem Ojcem, o których mówił Jezus, dowodzą, że cuda są nadprzyrodzonymi Jego dziełami, oraz że Bóg przez nie świadczy na korzyść Jego, jako swojego Syna i wysłannika. Myśl tę Jezus niejednokrotnie podnosił wskazując z jednej strony, że „sam Ojciec który mnie posłał, złożył świadectwo o mnie” (5, 37) przez cud, jaki właśnie został dokonany, a z drugiej, że „czyny, które zlecił mi Ojciec do wykonania, same dzieła, które czynię, świadczą o mnie, że Ojciec mnie posłał” (5, 36; 10, 25; por. 1 J 4, 14). Zatem „jeżeli nie dokonuję dzieł mojego Ojca, nie wierzcie mi; jeżeli jednak dokonuję, choćbyście mnie nie wierzyli, moim dziełom wierzcie, abyście poznali i wiedzieli, że we mnie jest Ojciec, a Ja w Ojcu” (10, 37—38). Interpelacja Filipa podczas Ostatniej Wieczerzy posłużyła za punkt wyjścia do powtórzenia tej samej myśli. Jezus najpierw zapytał Filipa: „nie wierzysz, że Ja w Ojcu, a Ojciec jest we mnie?”. Potem zaś zwracając się do wszystkich apostołów przypomniał, że „Ojciec, który przebywa we mnie, sam wykonuje te dzieła. Wierzcie mi, że Ja w Ojcu, a Ojciec jest we mnie. Jeżeli zaś nie — ze względu na same czyny wierzcie” (14, 10—11)²¹.

W czwartej Ewangelii jest kilka takich elementów, które wskazują na to, że zadaniem cudów było budzenie wiary. Poza wyraźnymi wypowiedziami o tej treści (np. 20, 31) mówi o tym całe dowodzenie wykazujące związki Jezusa z Bogiem Ojcem, a nawet pełną z Nim jedność, oraz że na skutek tego cuda, jako dzieła Boże, świadczą o boskim charakterze Jezusa i nakazują w Niego wierzyć. Mimo to jednak Żydzi w Niego nie uwierzyli, co im Jezus wyrzucał nie tylko po uzdrowieniu chromego (5, 38), ale jeszcze kilkakrotnie później. Ta ich niewiara już w Janowej tradycji budziła zdziwienie tak wielkie, że trzeba było ją wyjaśniać starotestamentowymi przepowiedniami i stwierdzeniem faktu, że niektórzy z Żydów uwierzyli, a tylko nie ujawniali się z obawy, „aby ich nie wyrzucono z synagogi” (12, 37—43).

Oprócz tego taki sposób przedstawienia cudów w Janowej tradycji, że one skłaniały do uwierzenia, oraz podobny do niego sposób zredagowania relacji o nich w czwartej Ewangelii — a w tym także kilka-

²¹ J. Heise, *Bleiben. „Menein” im johanneischen Schriften*, Tübingen 1967, 80.

krotnie powtarzający się Janowy grecki zwrot „eiden kai episteusen” (np. 4, 48; 20, 29)²², mówiący o patrzeniu na Jezusa i Jego cuda, oraz o uwierzeniu w Niego — wskazują, że ci, którzy uwierzyli w Jezusa i Jego późniejsi wyznawcy dobrze zrozumieli zarówno samo to, dlaczego Jezus ~~działał~~ cuda, jak i sposób wykorzystania opowiadania o nich w pierwotnym Kościele. Wreszcie treść greckiego słowa „semeion” którego używano na określenie cudu, poza wzmianką o nadprzyrodzonym czynie, w Janowej Ewangelii mówi o Jego nadprzyrodzonym charakterze, a nadto ma na uwadze relację do Jezusa, który dokonał cudu²³. Wszystko to prowadzi do uwierzenia w Niego. Rzeczywiście też przyglądając się cudom uwierzyło w Jezusa²⁴ wiele osób, np. po zobaczeniu tego, jak On wskrzesił Łazarza, wielu Żydów uwierzyło (11, 45). Uwierzenie pod wpływem cudów wydawało się dla wszystkich tak normalne (6, 40; por. 2, 23; 6, 30), że zdziwienie budził brak wiary mimo oglądania cudów (12, 37—41; por. 4, 48; 6, 36).

3. Ci Żydzi, którzy mimo przyglądania się Jezusowi i Jego cudom nie uwierzyli, poza próbami ukamienowania Go, doprowadzili do pojmania i zasądzenia Go, a potem ukrzyżowania, Jan więc mając na uwadze płynące z tego duchowe wartości mówił o patrzeniu na Ukrzyżowanego: podał słowa przepowiedni Kajfasza, przyrównał Jezusa zawieszonoego na krzyżu do miedzianego węża i zacytował przepowiednię o zachowaniu się tych, którzy Go na krzyżu zawiesili.

Na naradzie Sanhedrynu po wskrzeszeniu Łazarza arcykapłani i faryzeusze stwierdzili wprawdzie, że „ten człowiek czyni wiele cudów”, nie wiedzieli jednak co począć w związku z tym. Nie chcieli mu na to pozwolić, bo obawiali się, że jak wielu Żydów patrzących na wskrzeszenie Łazarza uwierzyło w Jezusa (11, 45), tak „wszyscy uwierzą w Niego, a wtedy przyjdą Rzymianie i zniszczą nasze miejsce święte i nasz naród”. Wtedy wystąpił arcykapłan Kajfasz i powiedział, że „lepiej będzie gdy jeden człowiek umrze za lud” (11, 50; 18, 14)²⁵.

²² Zob. O. Cullmann, Eiden kai episteusen. La vie de Jésus objet de la vue et de la foi d'après le quatrième Evangile, w: Aux sources de la tradition chrétienne, Mélanges M. Goguel, Neuchâtel 1950, 50—61; F. Hahn, art. cyt., s. 125—141; zob. też H. Schlier, Glauben, Erkennen und Lieben nach dem Johannesevangelium, w: Besinnung auf das Neue Testament, Freiburg 1964, 281—284.

²³ L. Cerfaux, Les miracles, signes messianiques de Jésus et oeuvres de Dieu selon l'Evangile de saint Jean, w: Recueil L. Cerfaux, Gembloux 1951, t. 2, s. 41—50; D. Mollat, Le „semeion” johannique, w: Sacra pagina, Gembloux 1969, t. 2, 209—218; R. C. Trench, Synonyms of the New Testament, Grand Rapids 1960, 339—343; K. H. Rengstorf, art. cyt., s. 241—257.

²⁴ O. Cullmann, art. cyt., s. 50—61; F. Hahn, art. cyt., s. 125—141; K. Lammers, Hören, Sehen und Glauben im Neuen Testament, Stuttgart 1966.

²⁵ Autentyczność słów „za lud” kwestionował M. E. Boismard, Problèmes de critique textuelle concernant le quatrième Evangile, Revue biblique 60(1953) 352n. R. Schnackenburg (dz. cyt., t. 2, s. 450) uważa je za wstawkę Ewangelisty we wcześniejszą, źródłową relację.

Jego zdaniem w zastępstwie za żydowski naród powinna nastąpić śmierć Jezusa, „żeby cały naród nie zginął”, ale autor czwartej Ewangelii wyraził przekonanie, że śmierć Jezusa zjednoczy dzieci Boże u stóp krzyża, bo On umrze „nie tylko za naród, ale także po to, by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno” (w. 52)²⁶. Jego interpretacja nie tylko ma szerszy zakres, ale przy tym podkreśla odkupieńczy charakter krzyżowej śmierci, dzięki któremu Jezus zgromadzi tych, których, niezależnie od pochodzenia, będzie można nazwać dziećmi Bożymi, aby ze sobą stanowili jedność i z Nim byli zjednoczeni dla kultywowania pełnego religijnego życia.

W rozmowie z Nikodemem Jezusową śmierć na krzyżu wzmiankowano w zdaniu, w którym występuje czasownik „podwyższyć”; zdanie to jest parafrazą obrazu miedzianego węża ze Starego Testamentu. Księga Liczb opowiada tam, że Bóg kazał, żeby Mojżesz sporządził miedziany odlew węża i umieścił go na takim drzewcu, na jakim wieszano sztandary, aby każdy, kogo ukąsi wąż jadowity, mógł spojrzeć na niego; opowiada też, że każdy ukąszony, który spojrział na miedzianego węża, zostawał przy życiu (Lb 21, 8—9). Jezus odniósł ten obraz do siebie: „jak Mojżesz podwyższył węża na pustyni, tak trzeba, aby podwyższono Syna człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne” (3, 14—15).

Sformułowanie tych słów w czwartej Ewangelii nie tylko nawiązywało do obrazu ze Starego Testamentu, ale też przez drobne zmiany uwydatniało to, co się do Jezusa odnosiło. Zamiast Bożego rozkazu wprowadzono greckie słowo „dei” (trzeba), które wyrażało nie konieczność ani los, który spotkał Jezusa, ale wolę Bożą. Zamiast powiedzieć za Septuagintą o umieszczeniu na drzewcu, wprowadzono greckie słowo „hypsoo” (podwyższyć) wyrażające umieszczenie kogoś ponad ziemią, wyżej aniżeli wszyscy inni ludzie; tak umieszczano zawieszanych na krzyżu. O ukrzyżowaniu słowo to było rozumiane w czwartej Ewangelii (12, 32—33), przy czym pozycja Jezusa była taka sama, jak miedzianego węża; słowo to jednak w świetle Iz 52, 13 wyraża myśl o uwielbieniu Jezusa²⁷, dzięki czemu na krzyżu zacznie On przyciągać wszystkich

²⁶ Zob. H. Strathmann, Laos, TWNT 4,51n; S. Pancaro, People of God in St John's Gospel?, NTS 16(1969—70) 120—123; W. Grimm, Die Preisgabe eines Menschen zur Rettung des Volkes. Priesterliche Tradition bei Johannes und Josephus, Josephus Studien. Untersuchungen ...O. Michel... gewidmet, Göttingen 1974, 133—146.

²⁷ R. E. Brown (dz. cyt., s. 145n) rozróżnia trzy etapy otoczenia chwałą Jezusa: podwyższenie na krzyżu, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Zob. też A.J.B. Higgins, Menschenschon-Studien, Stuttgart 1965, 35—38; W. Thüsing, Die Erhöhung und Verherrlichung Jesu im Johannesevangelium, Münster 1970², 3—37.300—309; M. Mees, Erhöhung und Verherrlichung Jesu im Johannesevangelium nach dem Zeugnis neutestamentlicher Papyri, Biblische Zeitschrift 18(1974) 32—44. U. B. Müller (Die Bedeutung der Kreuzestodes Jesu im Johannesevangelium, Kerygma

ludzi do siebie (12, 32) i udzielać im wiecznego życia (17, 1—2), a wszyscy będą mogli w Nim dostrzec boską postać (8, 28) i zrozumieć Jego dla siebie znaczenie. Zamiast patrzenia względnie spojrzenia na miedzianego węża, wprowadzono wiarę. Wprawdzie w relacji o przebiciu boku zawieszono na krzyżu Jezusa i o wypłynięciu z niego krwi i wody, został zacytowany tekst przepowiedni Zachariasza (12, 10) mówiący o patrzących (19, 37), tutaj jednak zamiast patrzenia — wiara została uwydatniona. Wreszcie zamiast zachowania przy życiu tych, których ukąsił wąż jadowity, mówiono o życiu wiecznym tych, którzy będą wierzyli w ukrzyżowanego Syna człowieczego. W tym wystylizowaniu wypowiedzi Jezusa, z opowiadania o miedzianym wężu tylko przymiotnik „każdy” został powtórzony, było to jednak możliwe dlatego, że on sam zmienił treść: zamiast odnosić się do wybranego narodu, zaczął obejmować wszystkich ludzi niezależnie od tego, jakiej są narodowości. Przez te modyfikacje obraz miedzianego węża nabrał nowej i aktualnej treści. Dzięki wierze, która łączy się z przyglądaniem się zawieszonemu na krzyżu Jezusowi, a nawet je zastępuje; dzięki też zjednoczeniu z umęczonym, ale równocześnie uwielbionym Jezusem, każdy bez wyjątku człowiek może bez żadnych ograniczeń korzystać z tego życia, które On przyniósł z nieba.

Stosunkowo krótko po zawieszeniu na krzyżu Jezus „skłoniwszy głowę oddał ducha”. Żołnierze połamali gołenie tym, którzy z Nim byli ukrzyżowani, żeby przyspieszyć ich śmierć, a Jezusowi jeden z żołnierzy przebił bok, „i natychmiast wypłynęła krew i woda”. Jan stwierdził, że wypełniło się to, co Stary Testament przepisywał o ofierze z baranka paschalnego, do którego Jezus został przyrównany, a potem dodał wzmiankę o przepowiedni wziętej z Zachariasza: „będą patrzeć na tego, którego przebodli” (19, 37; por. Za 12, 10).

Tekst tego proroctwa mówi o zbrodni popełnionej przez wybrany naród, Bóg jednak ześle „na dom Dawida i na mieszkańców Jeruzalem ducha łaski i modlitwy”, a na skutek tego oni „spojrzą na mnie, którego przebodli”, będą żalowali tego, co się stało, boleść zaś ich będzie przypominała żale pośmiertci jedynaka. Przebicie boku było ostatnim z tych czynów, które doprowadziły do śmierci Jezusa i miało ją stwierdzić poza wszelką wątpliwość. Śmierć ta, a w tym także przebicie boku oraz wypłynięcie z niego krwi i wody, była aktem zbawczym, proroctwo zatem zostało zacytowane ze względu na tak pojętą śmierć Jezusa. W tym cytacie na miejsce obojętnego greckiego słowa „epiblepo” (spojrzeć) postawione zostało słowo „horao” (patrzeć) zwracające uwagę na

und Dogma 21(1975) 49—71) jest zdania, że w słowach „podwyższyć” i „uwielbić” pierwotnie była zawarta tylko myśl o wywyższeniu Jezusa, a Jan połączył ją z Jego ukrzyżowaniem.

pełne zrozumienie tego, co się ogląda. Cytat więc zaczął wyrażać treść mówiącą o patrzeniu z wiarą, takim, które w osobie Jezusa widzi bóstwo, a w Jego czynach Boże działanie²⁸. Będą patrzeli na Ukrzyżowanego przede wszystkim ci, którzy faktycznie Jezusa do męki doprowadzili, ale też wszyscy, których grzechy do niej się przyczyniły. Widzimy więc pod krzyżem Zbawiciela na Kalwarii stojące i z wiarą oraz głębokim żalem na Ukrzyżowanego patrzące osoby bliskie Jego osobie, a wśród nich przede wszystkim Maryję, Jezusową matkę, która na Kalwarii stała się współodkupicielką grzesznych ludzi i ich wspomocicielką, oraz umiłowanego Jezusowego ucznia, który był przedstawicielem wszystkich Jego uczniów, wyznawców i wiernych. Do tych zaś, którzy „będą patrzeć na tego, którego przebodli” trzeba zaliczyć każdego: kto słucha Jezusowych nauk, kto czyta czwartą Ewangelię, kto z wiarą i żalem spogląda na Jezusową postać na krzyżu rozpiętą i szuka w niej dla siebie ratunku. Oni wszyscy żałują za zbrodnię, której dokonano na osobie Jezusa, a taki żal w duszy człowieka wywołuje „duch łaski i modlitwy”, o którym mówił prorok Zachariasz.

Zbrodnia jednak miała zbawczy skutek, patrzenie więc na Ukrzyżowanego pełne wiary i żalu także będzie miało zbawcze skutki; jak na pustyni spojrzenie na miedzianego węża ratowało życie, tak to patrzenie uratuje życie, które Jezus nazwał wiecznym, głównie dzięki temu, że w krwi i wodzie, które wypłynęły z Jezusowego boku, każdy wierny będzie miał dla siebie życiodajny strumień. Już pełne żalu opłakiwanie zmarłego Zbawiciela jest znakiem nawrócenia się i błogosławieństwa, które od Niego spłynie. Życiodajny zaś strumień, to woda, dzięki której ten, kto ją pije, „przenigdy nie będzie miał pragnienia, a nawet ona stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku żywotowi wiecznemu” (4, 14), lub może Duch Święty, „którego mieli otrzymać wierzący w Niego” (7, 39); to krew Jezusa za nas przelana, która „oczyszcza nas z każdego grzechu” (1 J 1, 7); to wreszcie sakramenty (1 J 5, 7—8): chrztu, kiedy to dzięki Duchowi Świętemu człowiek zostaje z grzechów obmyty i będzie mógł wejść do królestwa niebieskiego (J 3, 5), i Eucharystii symbolizowanej samą tylko Jezusową krwią przelaną „za życie świata” (6, 51).

Spośród tych wypowiedzi, które w związku z męką mówią o patrzeniu na Jezusa i uwierzeniu w Niego, każda ma na uwadze inne płynące z tego skutki. Zweryfikowanie nieświadomie wypowiedzianej przepo-

²⁸ A. Vergote (L'Exaltation du Christ en croix selon le quatrième Evangile, *Ephemerides Theologicae Lovanienses* 28(1952) 18—20) w samym podniesieniu oczu na ukrzyżowanego Jezusa widzi uznanie mesjańskiej i boskiej Jego godności przez Żydów. Zob. też J. Heer, *Der Durchbohrte*, Roma 1966, 124—133; W. Thüsing, dz. cyt., s. 19—22; R. Schnackenburg, *Das Schriftzitat in Joh 19, 37, w: Wort, Lied und Gottesspruch II, Festschrift für J. Ziegler, Würzburg 1972, t. 2, s. 239—247.*

wiedni Kajfasza podnosi zjednoczenie ze sobą i z Jezusem wszystkich dzieci Bożych u stóp krzyża; dominuje więc w niej nie tylko mistyczny, ale przede wszystkim eklezjologiczny charakter. Odniesienie starotestamentowego opowiadania o miedzianym wężu do Jezusa uwydatnia zbawcze znaczenie Jego męki dla wszystkich wierzących. Wolą Bożą bowiem jest to, że Jezus ma być umieszczony tak wysoko, żeby każdy mógł na Niego spojrzeć i w chwili zagrożenia dzięki wierze odzyskać już nie zdrowie, ale życie wieczne, to, które On przyniósł ludziom z nieba. Opowiadanie o krwi i wodzie, które wypłynęły z Jezusowego boku oraz przepowiednia o patrzeniu na Ukrzyżowanego zwracają uwagę na żal i boleść, a więc pokutę, oraz na życiadający strumień. Dzięki nim wierni nie tylko otrzymają odpuszczenie swoich przewinień, ale przede wszystkim pomoc do kultywowania chrześcijańskiego życia i osiągnięcia go w wieczności.

Trzy te wypowiedzi stoją na jednej linii nie tylko przez to, że wszystkie są związane z Jezusową męką, ale przede wszystkim dlatego, że w każdej z nich Jan starał się z Jezusowego krzyża rzucić snop światła na chrześcijańskie życie wiernych. Jak w całej czwartej Ewangelii, tak również tu Jan mówił o życiu, które prowadzi każdy wierny indywidualnie, u stóp krzyża jednak oni wszyscy muszą stanowić jedność. Każdy z wiernych w zawieszonym na krzyżu Jezusie ma ratunek zarówno obecnie jak i na wieczność: dzięki Niemu zyska odpuszczenie przewinień, pomoc i siły, by na wieczność otrzymać w pełni to, co obecnie jest zadatkami przyniesionym z nieba, życie i zjednoczenie z Jezusem Chrystusem.

4. Po pierwszej wiadomości o tym, że w grobie nie ma ciała Jezusa, Jan, choć jeszcze nie wszedł do grobu, zobaczył prześcieradła, w które ciało Jezusa przed pogrzebem było zawinięte (20, 5). Piotr wszedłszy do grobu widział te same prześcieradła i chustę z głowy (w. 6), ale nie rozumiał ani ich znaczenia, ani tego faktu, który już się dokonał; dopiero Jan po wejściu do wnętrza grobu nie tylko naocznie przekonał się, ale też uwierzył (w. 6), że Jezus zmartwychwstał.

W następnych wierszach Jan opisał ukazanie się Jezusa Marii Magdalenie (w. 11—18) i apostołom (w. 19—23), a wreszcie Tomaszowi. On nie chciał uwierzyć, że Jezus zmartwychwstał; mówił: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę” (w. 25). Dopiero gdy Jezus ukazał się ponownie i polecił: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż do mego boku i nie bądź niedowiarkiem, ale wierzącym” (w. 27), Tomasz wyznał, że zmartwychwstały Jezus jest jego Panem i Bogiem (w. 28). Jan jednak wyżej jeszcze, aniżeli wiarę Tomasza, stawiał wiarę tych, „którzy nie widzieli;

a uwierzyli" (w. 29)²⁹. Byli to ci, którzy aktualnie w gminach kościelnych stanowili dużą większość, ale należeli do drugiej lub trzeciej generacji wiernych, nie mogli więc być naocznymi świadkami Jezusa i Jego cudów. W czwartej Ewangelii do nich również odnoszą się wypowiedzi o widzeniu Chrystusa (14, 18—19; 16, 16—19) dzięki wierze i Duchowi Świętemu³⁰. W ten sposób widzenie przez wiarę, już bez wzmianki o cudach, obejmuje Jezusa Chrystusa, dostrzega w Nim osobę Syna Bożego i nawet zjednoczonego z Nim Boga: „Ten, kto we mnie wierzy, wierzy nie we mnie, lecz w tego, który mnie posłał; a kto mnie widzi, widzi tego, który mnie posłał” (12, 44—45). Jeśli zaś przy tym wzmianka o cudzie „semeion” nastąpiła (np. 20, 30—31), to w tym kontekście słowo to objęło nie tylko cuda, ale również wszystkie czyny, a zwłaszcza nauczanie, które, jak On sam, pochodziło od Boga.

Słowa o tych, którzy nie widzieli, a uwierzyli, pochodzą z relacji o konkretnym, jednorazowym fakcie, o widzeniu zmartwychwstałego Jezusa, jednakże ich znaczenie obejmuje szerszy zakres. Mają one na uwadze wszystkie aspekty przyglądania się Jezusowi, wszystkie one bowiem mogły być podstawą tego świadectwa, które składali o Jezusie naoczni Jego świadkowie; wiara następnych generacji wiernych opierała się bowiem już nie na bezpośrednim widzeniu Jezusa, ale na ich świadectwie. Już wcześniej Jan zwracał uwagę na składanie świadectwa o Jezusie przez Jana Chrzciciela (np. 1, 32; 3, 26; 6, 33), samarytańską kobietę (4, 39), mówił o świadectwie, jakie wystawiają Jezusowi Jego czyny (np. 10, 25); zapowiadał świadectwo, jakie apostołowie będą mu wydawali (15, 27), wreszcie sam Jan, naoczny świadek wszystkiego, jako umiłowany uczeń świadczył o pewnych szczegółach dotyczących Jezusa (np. 19, 35; por. 21, 24), a jako autor gwarantował pewność tego, co opisywał, a co mieściło się w Jezusowym życiu, zwłaszcza w publicznej Jego działalności (J 1, 14; 1 J 1, 1—3; por. 1 J 4, 14). Jeżeli jednak świadectwo dotyczące np. Jego cudów, miało wielkie znaczenie dla wiernych późniejszych generacji, to świadectwo dotyczące Jezusa zmartwychwstałego było podstawowe³¹ i przerastało tamte; odnosiło się ono do osoby Jezusa, który po ukrzyżowaniu ponownie zaczął żyć i odtąd ciągle żyje, a uwielbiony nie tylko kieruje z nieba dziejami świata, ale przede wszystkim opiekuje się każdym, kto jest Jego wyznawcą. Dlatego późniejsi wierni wszyscy opierali się przede wszystkim na świadec-

²⁹ H. Wenz, *Sehen und Glauben bei Johannes*, *Theologische Zeitschrift* 17(1961) 17—25.

³⁰ F. Hahn, art. cyt., s. 130—136; G. Segalla, *L'esperienza cristiana in Giovanni*, *Studia patavina* 18(1971) 299—342.

³¹ N. Brox, *Zeuge und Märtyrer. Untersuchungen zur frühchristlichen Zeugnis-Terminologie*, München 1961, 70—92; F. Mussner, dz. cyt., s. 18—24.

³² O tym zob. O. Cullmann, art. cyt., s. 58n; F. Hahn, art. cyt., s. 130—136.

twach Piotra i Jana o pustym grobie, Marii Magdaleny o tym, że widziała zmartwychwstałego Jezusa, a przede wszystkim na świadectwie Tomasza, którego trudności rozwiąły się same, gdy ukazał mu się zmartwychwstały jego „Pan i Bóg”. Oparci o te świadectwa wierni należący do tych generacji, które żyły i żyją po zmartwychwstaniu Jezusa, są nawet w lepszej sytuacji od tych, którzy przyglądali się Jezusowi; gdy bowiem Żydzi przyglądając się Jezusowi mieli trudności z rozpoznaniem Go, z uznaniem za boską postać i z uwierzeniem w Niego, oni oprócz świadectw naocznych świadków mają jeszcze świadectwo Ducha Świętego³², który o wszystkim ich poucza i przypomina im wszystko, czego Jezus nauczał (14, 26), a nawet doprowadza ich do całej prawdy (16, 13).

Spomiędzy autorów tych dzieł, które weszły w ramy Nowego Testamentu, tylko Jan Ew. zwrócił uwagę na to, jak ludzie patrzają na Jezusa. W jego ujęciu patrzenie to obejmuje bardzo zróżnicowane, a przy tym różnymi greckimi słowami wyrażone przyglądanie się, uważne obserwowanie Jezusa i Jego cudów. Patrzenie takie powinno ludzi doprowadzić, choć w wielu wypadkach nie doprowadziło do uwierzenia w Niego. Wiernym patrzenie na ukrzyżowanego Jezusa przyniesie ratunek i pomoc w kultywowaniu chrześcijańskiego życia. Naoczni świadkowie widząc Jezusa przekonali się o Jego zmartwychwstaniu, a ich świadectwo stało się podstawą wiary późniejszych generacji chrześcijan.

DAS ANSEHEN JESUS IM VIERTEN EVANGELIUM

ZUSAMMENFASSUNG

Unter den neutestamentlichen Verfassern lenkt nur Johannes die Aufmerksamkeit auf das wie die Menschen Jesus ansehen. In der joh. Sicht fasst dieses Ansehen verschiedene und mit verschiedenen griechischen Worten ausgedrückte Haltungen um — vom reinen Ansehen bis zur eindringlichen Beobachtung Jesu und seiner Wunder. Das Ansehen Jesu sollte, doch ist es nicht immer so gewesen, die Menschen zum Glauben hinführen. Sehr speziell wird das Ansehen auf dem Gekreuzigten betrachtet — es bringt Hilfe für das christliche Leben. Die Augenzeugen der Auferstehung haben sich selbst über Jesus überzeugt und ihr Glauben war eine Grundlage für den Glauben der nächsten Christengenerationen gewesen.